

Drewniane instrumenty nagłowne Grado PS 500

Mariusz
Zwoliński



Na Siódmej Alei na nowojorskim Brooklynie czas stanął w miejscu. Gdyby nie charakterystyczne zewnętrzne schody pożarowe i okazałe limuzyny parkujące po obu stronach jezdni, można by pomyśleć, że znaleźliśmy się oto na warszawskiej Pradze w latach 50. ubiegłego wieku, a ta, jak wiadomo, nie słygnie z drapaczy chmur.

Nie jest to bynajmniej informacja o wynalezieniu wehikułu czasu, lecz pobieżny opis okolicy, w której siedzibę ma Grado. Za jedną z niepozornych ceglanych fasad ta amerykańska wytwórnia produkuje słuchawki oraz wkładki gramofonowe.

Na Brooklynie czas stanął w miejscu nie tylko na ulicy, ale też w siedzibie firmy. Niemal wszystkie modele (poza słuchawkami iGrado przeznaczonymi do sprzętu przenośnego) wykonywane są na miejscu przez zespół doświadczonych techników z użyciem maszyn pamiętających jeszcze prezydenturę Harry'ego Trumana. Jedyne wpływy Chińczyków na proces produkcyjny widoczne są w porze lunchu, gdy na stołach lądują potrawy przyniesione z pobliskiej jadłodajni. Nie przeszkadza to jednak Grado konkurować z takimi potentatami, jak AKG czy Sennheiser.

Obecnie oferta słuchawek Grado składa się z kilkunastu modeli amatorskich i dwóch profesjonalnych. Na samym szczycie cennika stoją, do niedawna samotne, PS 1000, przeznaczone dla studiów nagraniowych i najbardziej wymagających audiofilów. Kilka miesięcy temu dołączyły do nich nieco tańsze PS 500. Według zapewnień producenta oferują podobne walory brzmieniowe za mniej niż połowę ceny modelu flagowego.

Budowa

Słuchawki Grado kojarzą się zazwyczaj z mahoniowymi muszlami i nie inaczej jest w przypadku PS 500. Wytoczone ze szlachetnego drewna tuleje zamknięto w puszkach ze stopu metali lekkich. Zabieg miał na celu poprawę sztywności oraz redukcję wibracji obudów. Umieszczone wewnątrz tulei przetworniki wykonano z wykorzystaniem metali ziem rzadkich oraz złota. Przed zamontowaniem są parowane z dokładnością do 0,05 dB. Muszle trzymają się pałąka za pośrednictwem stalowych drutów. Rozwiązanie to, stosowane przez Grado od lat, pozwala dopasować słuchawki do każdego rozmiaru głowy.

Pałąk zrobiony z paska sprężystej blachy obciągnięto mięciutką skórą.

Bardzo gruby kabel biegnący od słuchawek kryje piętnaście osobno ekranowanych drucików. Pomimo dużego przekroju jest zaskakująco giętki. Na końcu przymocowano 6,3-mm wtyczkę. O przejściówkę na mały jack trzeba się postarać samemu. Pomysł podłączenia PS 500 do empetrójki uważam jednak za chybyony; z dwóch powodów. Po pierwsze, ciężki kabel z masywną wtyczką i dodatkową

przejściówką prędzej czy później wyłamie gniazdko w odtwarzaczu. Drugi powód wynika z budowy przetworników. PS 500 mają konstrukcję otwartą, przez co nie izolują słuchacza od odgłosów zewnętrznych. Działa to, niestety, w drugą stronę i mimowolnymi uczestnikami koncertów staje się najbliższe otoczenie, często wbrew swej woli. Można z PS 500 korzystać w cichych pomieszczeniach, np. w czasie nocnych sesji odsłuchowych, gdy reszta rodziny zapada w błogi sen, jednak słuchanie za ich pośrednictwem muzyki na dworze zwyczajnie mija się z celem.

Wrażenia odsłuchowe

Zanim zacząłem właściwe odsłuchy, porównałem PS 500 z Sennheiserami HD 600. Wprawdzie są o połowę tańsze, jednak możliwości niegdyśszych flagowców z Wedemark wykraczają poza ramy wyznaczone ceną.

Najpierw komfort noszenia. Założenie HD 600 to jak zanurzenie się w pullmanowskie kanapy Mercedesa S600. Przesiadka na Grado przypominała zmianę środka lokomocji z luksusowej limuzyny na starego Harleya: sztywno, twardo, głośno i wieje w uszy. Ku memu zaskoczeniu, po dłuższym czasie nie odczułem najmniejszego dyskomfortu; w pewnym momencie przestałem nawet zwracać na słuchawki uwagę. Natomiast na początku odsłuchów popadłem w nie lada konsternację.

PS 500 podłączone bezpośrednio do odtwarzacza zagrały beznadziejnie, jak tania chińszczyzna ze sklepu komputerowego. Niezrażony niepowodzeniem podpiąłem je do wyjścia słuchawkowego we wzmacniaczu, lecz sytuacja nie uległa radykalnej poprawie. Ryzykując uszkodzenie gniazda słuchawkowego sięgnąłem po odtwarzacz mp3, ale i ta droga okazała się ślepy m zaułkiem. 32 omy robią swoje. To już niska impedancja, zwiastująca trudności zysterowaniem. Na szczęście wraz ze słuchawkami dystrybutor dostarczył przedwzmacniacz Grado RA1. Po podłączeniu do niego PS 500 mój świat zrobił potężnego fikolka.

Na rozgrzewkę słuchawki Grado bezlitośnie rozprawiły się z Sennheiserami. Choć HD 600 są uznawane za mistrzów przejrzystości, w porównaniu z PS 500 zagrały bez życia, z wątłym basem i zamgloną górą (zamulone HD 600? Świat się kończy!). Amerykańskie nauszki dosłownie zmiażdżyły wspomnienia po najlepszych słuchawkach, jakich przyszło mi do tej pory używać.

Brzmienie PS 500 podłączonych do firmowego przedwzmacniacza jest niewiarogodne. Neutralne, nieprawdopodobnie detaliczne, ze świetną mikrodynamiką, odsłaniają wszystkie dźwięki nagrane na płytach. Grado nie upiększają przy tym rzeczywistości, lecz starają się zachować maksimum zdrowego rozsądku. Np. słuchając płyt z muzyką organową, spodziewałem się przepotężnego basu schodzącego do samego progu słyszalności, a tu figa z makiem. Owszem, bas był mocny i głęboki, ale w przeciwieństwie do kolumn nie miał przed sobą słupa wibrującego powietrza. No bo i skąd. Z drugiej strony, gdy na tacce odtwarzacza z masochistyczną przyjemnością położyłem krążek „Bursting Out” Jethro Tull, zamiast rozpaczliwego rżenia dostałem kawał solidnego rocka. Nie był może audiofilskiej jakości, ale dało się go słuchać bez obrzydzenia.

Przy tej okazji ukazana została druga zaleta PS 500, a mianowicie uniwersalność repertuarowa. Słuchawki Grado sprawdzą się dosłownie w każdym rodzaju muzyki. Po przejściu jazdy obowiązkowej (klasyka, jazz, rock) odtwarzałem losowo wybrane płyty. I tak w tej niekonwencjonalnej liście przebojów obok Jordi Savalla grającego Mozarta wystąpił Rammstein, po nich Pink Floydzi, Cafe Zimmermann z „Koncertami Brandenburskimi”, Walter Trout i Cassandra Wilson. Za każdym razem słuchawki grały tak, jakby właśnie trafiły na swojego ulubionego wykonawcę.

Konkluzja

Grado PS 500 dają niesamowitą przyjemność ze słuchania. W połączeniu z firmowym wzmacniaczem RA1 wyznaczają poziom, do którego zbliża się niewiele konstrukcji w świecie, a już z pewnością nie za takie pieniądze. Wprawdzie komplet nie kosztuje torby sliwek, ale trudno sobie wyobrazić lepiej wydane pieniądze na zestaw słuchawkowy.

Grado PS 500

Cena: 2850 zł

Dane techniczne:

Typ:	wokółuszne, otwarte
Pasma przenoszenia:	14 Hz-29 kHz
Impedancja:	32 omy
Masa (bez kabla):	230 g

Ocena:

Brzmienie:	hi-end
------------	--------